Rok Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej



Katarzyna Szrodt (z lewej) i Liliana Komorowska w programie artystycznym “Wiersze moje jak kwiaty”, fot. arch. autorki
*

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Poezja, to piękna i trudna forma literacka, która zachwyca nas w recytacji, ale rzadko sięgamy po nią sami. Coraz rzadziej czytamy wiersze, a przecież głębsze, wnikliwsze i wrażliwsze spojrzenie na rzeczy świata tego jest nam potrzebne.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska – Poetka Miłości, Polska Safona, zasługuje na przypomnienie. Jej wiersze nie straciły nic ze swojej intensywności i emocjonalności, zaś forma ich zdumiewa precyzją i zaskakuje skrzydlatymi myślami.

Senat Rzeczypospolitej uchwalił rok 2025 Rokiem Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, co zainspirowało mnie do napisania scenariusza programu poetycko-muzycznego.

Córka Wojciecha Kossaka, wnuczka Juliusza Kossaka – malarzy koni i batalistów, Maria Kossakówna zwana Lilką, urodziła się w 1891 roku w wyjątkowej, artystycznej rodzinie i wyjątkowość była jej przypisana, gdyż obdarzona była talentem poetyckim i malarskim. Wychowała się w Krakowie, w willi zwanej Kossakówką, otoczonej wielkim ogrodem. Lilka, od dziecka

uwrażliwiona na naturę, widziała ją jako magiczny świat roślin, drzew, kwiatów, ptaków, owadów, równoważny ze światem ludzkim. Natura była źródłem natchnienia zarówno dla wierszy, jak i dla rysunków i akwarel.

Drugim tematem swej twórczości Lilka uczyniła Miłość, co było absolutną rewolucją w polskiej literaturze dwudziestolecia międzywojennego, gdyż do tej pory o miłości pisali poeci-mężczyźni. Lilka Kossakówna – rozmarzona i eteryczna, była zarazem kobietą zalotną, umiała czarować i uwodzić mężczyzn. I takie też są bohaterki jej wierszy.

Nie była szczęśliwa w pierwszym małżeństwie, ale już drugi związek, z Janem Gwalbertem Pawlikowskim, w początkowym okresie był udany, co zaowocowało dwoma tomikami wierszy " Niebieskie migdały"/1922 rok i "Różowa magia"/1924, które wprowadziły Pawlikowską w środowisko literackie Warszawy i Krakowa.

Po raz pierwszy kobieta-poetka odważyła się napisać o pożądaniu, o kobiecych pragnieniach, była gotowa szaleć z miłości w życiu i w wierszach. W wierszach-erotykach Pawlikowska jest nowoczesną kobietą pozbawioną kompleksów, świadomą swojej siły. Taka jest zalotna bohaterka tomiku "Dancing. Karnet balowy"/1927 rok:

dotknęłam pana jak motyl egretą

przepraszam

to było niechcący

pan jest jak czarny irys smukły i gorący

zapomniałam

że jestem kobietą



Liliana Komorowska (z lewej) i Katarzyna Szrodt w programie artystycznym “Wiersze moje jak kwiaty”, fot. arch. autorki

*

Wiersze Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej układają się w pamiętnik miłosny – od oczarowania i zachwytów po rozczarowanie i rozpacz. Nikt w poezji tak boleśnie nie oddał dramatu zanikającej miłości:

Wciąż rozmyślasz. Uparcie i skrycie.

Patrzysz w okno i smutek masz w oku…

Przecież mnie kochasz nad życie?

Sam mówiłeś przeszłego roku…

Śmiejesz się, lecz coś tkwi poza tem.

Patrzysz w niebo na rzeźby obłoków…

Przecież ja jestem niebem i światem?

Sam mówiłeś przeszłego roku… /Miłość/

*

W latach 30. poetka zaczęła pisać komedie, lekkie, dowcipne farsy, które grane były w teatrach i cieszyły się popularnością wśród widzów. Dziś już nikt nie pamięta komedii "Szofer Archibald" czy farsy "Baba dziwo" – teatry nie sięgają już po nie. We wrześniu 1939 roku, wraz z mężem lotnikiem, Pawlikowska opuściła kraj. Poetka wraz z wojną i wyjazdem na emigrację utraciła wszystko – ukochanych rodziców, Kossakówkę, środowisko literackie, swoich czytelników. Cztery lata przeżyte na wygnaniu w Anglii, gdzie mieszkała w pokoju hotelowym pod Londynem, gdy mąż jej stacjonował w bazie wojskowej, były

latami smutku rozpaczy zakończonymi chorobą i śmiercią.



Od lewej: Liliana Komorowska, pani Konsul Generalna w Vancouver Aleksandra Kucy oraz Katarzyna Szrodt po prezentacji prohramu artystycznego “Wiersze moje jak kwiaty” w Konsulacie RP w Vancouver, fot. arch. autorki

To szalone życie, podporządkowane miłości i twórczości literackiej, przedstawił nasz program “Wiersze moje jak kwiaty”. Moja opowieść o życiu poetki, przeplatana była wierszami w recytacji Liliany Komorowskiej i muzyką, znakomicie dobraną do

epoki i nastroju wierszy, przez skrzypaczkę Nadię Monczak, graną przez czwórkę muzyków.

Po raz pierwszy przedstawiliśmy program 23 października w ambasadzie R.P. w Ottawie i wyruszyliśmy w trasę: Montreal – Vancouver – Seattle – Nowy Jork – Hamilton. Dodatkowo przygotowałyśmy z Lilianą Komorowską lekcje poezji i recytacji w trzech szkołach polonijnych – w dwóch szkołach w Montrealu i w szkole w Toronto.

Był to pracowity i bogaty w przeżycia czas podróży z Poetką i Poezją. Gdy Maria Pawlikowska Jasnorzewska napisała wiersz "La Précieuse" można sądzić że opisała w nim siebie:

Widzę cię, w futro wtuloną,

wahającą się nad małą kałużą

z chińskim pieskiem pod pachą, z parasolem i z różą…

I jakżeż ty zrobisz krok w nieskończoność?

*

A jednak, wbrew obawom, Poetce udało się zrobić skok „w nieskończoność", do naszych czasów. Poezja jej zachowała swoją

siłę i magię – wzrusza nas dziś i zachwyca od 100 lat.

Zobacz też:

> Podróżując po Kanadzie z Miłoszem

> Rok Wisławy Szymborskiej w Kanadzie

Sztuka w drodze. Refleksje

pokonferencyjne
o polskiej twórczości
w kraju i poza
granicami.



Ryszard Wojciechowski, fot. z kolekcji Państwowego Liceum Plastycznego w Lublinie

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Polskie diaspory poza granicami Polski to żywa tkanka społeczna przynależna zarówno do kraju osiedlenia, jak również stanowiąca immanentną część kraju ojczystego. Właśnie te dwa nurty polskiego życia społeczno-kulturalnego – jeden płynący w kraju i drugi, pulsujący poza granicami, składają się na całościowy obraz polskości. Im częstszy jest przepływ wiadomości i relacji

między dwiema grupami na polach życia społecznego, kulturalnego, naukowego, tym obie strony zyskują poprzez wzajemne dopełnienie. W tym roku uczestniczyłam w Polsce w dwóch konferencjach naukowych, na których wiadomości przywiezione przeze mnie z Kanady dopełniły w kraju wiedzę o danym temacie.

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie zorganizowała w styczniu 2025 roku Międzynarodową Interdyscyplinarną Konferencję Naukową „Ryszard Wojciechowski. Przestrzeń Twórcza".

Ryszard Wojciechowski od połowy lat 60. do końca lat 80. z sukcesem rozwijał karierę artysty rzeźbiarza i pedagoga na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – zrealizował wiele rzeźb w przestrzeni publicznej, tworzył rzeźby sakralne, w 1975 roku otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki za wybitne osiągnięcia i wkład do kultury polskiej, w 1977 roku nadano mu tytuł „Eksperta Sztuki Współczesnej". Większość referatów na konferencji dotyczyła artystycznej kariery Wojciechowskiego w kraju, omawiała oryginalną ekspresję jego rzeźb, znaki i symbole w rysunku i malarstwie, analizowała stan zachowania obiektów w przestrzeni publicznej i prace nad ich renowacją.

Założeniem mojego wystąpienia „Ryszard Wojciechowski – śladami artysty w Vancouver" było dopełnienie wiedzy o

emigracyjnym życiu oraz twórczości rzeźbiarza zmarłego w 2003 roku w Kanadzie.

Ryszard Wojciechowski przybył do Vancouver w wieku 51 lat i był przypadkiem całkowicie odbiegającym od zasad i reguł obowiązujących emigrantów w kanadyjskim środowisku społecznym i artystycznym. Wybitny artysta, profesor polskiej uczelni artystycznej, mający już za sobą część życia spełnionego i twórczego, zetknął się z odmiennie funkcjonującym światem sztuki kanadyjskiej, w którym artysta nieustannie musi zabiegać o zlecenia a jedynym pewnym źródłem utrzymania jest praca na uczelni. Ryszard Wojciechowski nie mógł podjąć pracy na uczelni gdyż nie znał języka angielskiego. Dzięki pomocy znajomych architektów wygrał konkurs na dwie rzeźby w przestrzeni publicznej, co nie pociągnęło za sobą dalszych zleceń. Brak znajomości języka spowodował podpisanie niekorzystnego kontraktu, który pogrążył finansowo artystę i jego rodzinę. Bardzo szybko problemy finansowe okazały się przyczyną erozji związku małżeńskiego i utrudniły jakąkolwiek pracę twórczą. Los emigranta z koniecznością zaczynania życia na nowo okazał się przytłaczający i trudny do uniesienia.



Ryszard Wojciechowski, fot. z kolekcji Państwowego Liceum Plastycznego w Lublinie

Środowisko polskie w Vancouver złożone z architektów i lekarzy starało się wspierać artystę kupując od niego małe formy plastyczne – płaskorzeźby, ceramiczne rzeźby, rysunki, akwarele, dzięki czemu powstało kilka prywatnych kolekcji prac Wojciechowskiego. Troska o podtrzymanie pamięci o rzeźbiarzu doprowadziła do zorganizowania wystaw pośmiertnych oraz zainspirowała warszawską konferencję, na której połączyły się dwie drogi życia artysty – polska, złożona z sukcesów i

kanadyjska, wypełniona rozczarowaniami i walką o przetrwanie.

W marcu 2025 roku uczestniczyłam w jubileuszowej konferencji z okazji 25-lecia Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata. W ciągu trzech dni trwania konferencji członkowie instytutu wygłosili około 60 referatów omawiających różnorodne zagadnienia związane ze sztuką polską i światową. Badacze zrzeszeni w Instytucie zawdzięczają profesorowi Jerzemu Malinowskiemu – twórcy Instytutu Studiów nad Sztuką Świata, możliwość uczestnictwa w wymianie doświadczeń, udział w konferencjach, druk tekstów naukowych w biuletynie „Sztuka i Krytyka" oraz w publikacjach książkowych sygnowanych przez instytut. Trzy dni konferencyjne doskonale naświetliły fenomen przenikania sztuki niezależnie od granic, trwałość myśli i śladów pomimo upływu czasu, wagę utrwalania osiągnięć artystycznych w zapisie.

O konieczności wydania „Słownika artystów polskich na obczyźnie od XIX wieku do XX wieku – Wlk. Brytania, Francja, Włochy, St. Zjednoczone, Kanada" mówił w swoim wystąpieniu prof. dr hab. Jan W. Sienkiewicz. Mój referat „Zadania i wyzwania badacza twórczości polskich artystów plastyków w Kanadzie" podsumowywał moją działalność badacza i wyznaczał nowe drogi. Po ponad dziesięciu latach rejestrowania dokonań artystów polskich w Kanadzie, pojawiło się przede mną wyzwanie pośredniczenia w ocalaniu spuścizny powstałej na

emigracji. Muzea kanadyjskie nie są zainteresowane dokonaniami polskich artystów. Gdy artysta-emigrant umiera, należy uruchomić skomplikowany proces przekazania prac do Polski. Wymaga to zaangażowania placówki dyplomatycznej i spadkobierców, którzy konsekwentnie muszą być obecni w całym procesie. Jednak muzea w kraju są przepełnione, brakuje zainteresowania sztuką emigracyjną, jak również gwarancji, że prace nie przepadną w magazynach muzealnych. Bezwzględnie pojawia się konieczność stworzenia Galerii Polskiej Sztuki Emigracyjnej. Tym apelem zakończyłam mój referat. Być może najlepiej byłoby doprowadzić do powstania Galerii Polskiej Sztuki Emigracyjnej w Gdyni, we współpracy i bliskości z Muzeum Emigracji w Gdyni.



Ryszard Wojciechowski, fot. z kolekcji Państwowego Liceum Plastycznego w Lublinie

Ziarno pomysłu zostało rzucone, ale proces realizacji dopiero zaczął się dla mnie i wspierającego mnie w działaniach profesora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku dr Romana Nieczyporowskiego.

Ten początek procesu sprowadzania dorobku artystycznego z emigracji byłby szansą zintegrowania „sztuki w poczekalni” (jak określa sztukę stworzoną na emigracji profesor Jan Wiktor

Sienkiewicz) z krajową sztuką powojenną, co wreszcie dałoby pełną mapę dokonań polskich artystów współczesnych – tych, którzy tworzyli w kraju i tych, których losy rzuciły na emigrację – dwa nurty tej samej rzeki.

Podróżując po Kanadzie z Miłoszem

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Ciemno Wielmożny Profesor Miłosz

Który pisywał wiersze w bliżej nieznanym języku

(Cz. Miłosz – Czarodziejska góra)



Czesław Miłosz w Toronto, 1980 r., fot. Marek Śmieja

*

Czesław Miłosz – poeta, prozaik, tłumacz, eseista, wykładowca akademicki, laureat Literackiej Nagrody Nobla w 1980 roku – to gigant literacki, którego dorobek jednocześnie fascynuje i przytłacza. Od lat był tym największym i najważniejszym, autorytetem i mędrcem, fenomenem twórcy, który zachował witalność i kreatywność do późnej starości. Zmarł dwadzieścia lat temu, w 2004 roku w Krakowie, w wieku 93 lat i w związku z okrągłą datą 20 lat, jakie upłynęły od śmierci, Senat

Rzeczypospolitej uchwalił rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza. Warto było wykorzystać tę okazję i przypomnieć Polakom mieszkającym w Kanadzie twórczość poety. To zainspirowało mnie do stworzenia programu poetycko-muzycznego, w którym narrację o etapach życia poety przeplatały wiersze i utwory muzyczne.

Rok Miłosza w Kanadzie otworzył 17 października w Ottawie pan ambasador RP Witold Dzielski. Ten wieczór był szczególnie uroczysty – wiersze recytowali znana wszystkim aktorka Liliana Komorowska i Łukasz Przybyła – Polak urodzony w Kanadzie, świetnie mówiący po polsku, a Nadia Monczak (skrzypce) i Olga Kudriakova (fortepian), dały mały koncert muzyki klasycznej. Już tylko z Lilianą Komorowską pojechałyśmy do Toronto i tam, 20 października, w pięknym salonie konsulatu, w ciepłe, niedzielne popołudnie, przy oknach otwartych na ogród i na Ontario Lake, zaprezentowałyśmy zaproszonym gościom nasz program. Tak, jak dla mnie, osoba i twórczość Miłosza, po kilku miesiącach pracy nad programem, stały się bliskie i ważne, tak też wiersze Miłosza „przemówiły” do Liliany Komorowskiej, co przełożyło się na porywającą ich interpretację, która wszystkich zachwyciła.



Ottawa, 17 października 2024 r., początek trasy w Miłoszem, Katarzyna Szrodt (z lewej) i Liliana Komorowska, fot. arch. K. Szrodt

Kolejnym etapem naszej „podróży z Miłoszem” był konsulat RP w Vancouver. W minionym roku gościłyśmy w Vancouver z wieczorem poświęconym poezji Wisławy Szymborskiej, a teraz zaprezentowałyśmy drugiego naszego noblistę. Nasz wieczór poezji i tym razem – muzyki jazzowej, uświetnił obchody Święta Niepodległości. Tamtejsza polska diaspora zdaje się wyjątkowo stęskniona za tego typu wydarzeniami, które, od czasu objęcia

funkcji konsula generalnego, organizuje im z wielkim powodzeniem Aleksandra Kucy. Rok Miłosza zakończył wieczór w konsulacie RP w Montrealu, poszerzony o kilka wierszy Miłosza w tłumaczeniu na angielski, z udziałem Liliany Komorowskiej i Łukasza Przybyła oraz z oprawą muzyczną Nadii Monczak i Olgi Kudriakovej.

Jak czytać Miłosza dzisiaj? Czy ciągle jego dzieła prozatorskie i liryczne mogą nam coś ważnego przekazać, wzruszyć lub zainspirować? Czesław Miłosz, mieszkając w Berkeley od początku lat 60., często przyjeżdżał do Kanady na spotkania autorskie – czytał wiersze, rozmawiał z publicznością o swojej twórczości . Wszędzie tam, gdzie grany był nasz program : w ambasadzie RP w Ottawie, w konsulacie RP w Toronto, konsulacie RP w Vancouver i w Montrealu – w każdym z tych miejsc, spotkałam osoby pamiętające kanadyjskie wizyty poety w latach 70. i 80. Znany pisarz gdański Stefan Chwin, który dobrze znał poetę, tak go określił: „Był to duch potężny i mroczny, który z zadziwiającym uporem przerabiał siebie na jasność”. Charakterystyczna dla Miłosza była jego wyniosłość i chmurność. W młodości „dumny był jak sam diabeł”. Od początku czuł szczególną odpowiedzialność za polską poezję, słowo miało dla niego moc stwórczą, bo wiersze, jak wyznawał, dyktował mu daimonion czyli głos boski.

Ciekawe jest spojrzenie na dorobek poety poprzez jego

zamknięte śmiercią życie. To biograficzne podejście do twórczości wzbogaca odczytywanie wierszy, które są głosem zarówno wybitnego poety, jak i człowieka uwikłanego w sprzeczności swojej osobowości, doświadczonego przez los i historię.

„Krytycy szukali odpowiedzi na pytanie, skąd w mojej poezji same sprzeczności. W prozie zresztą też. Mógłbym ich oświecić, powołując się na kilka osób we mnie mieszkających równocześnie, które próbowałem poskromić, na ogół bez powodzenia" – wyznaje Miłosz w „Roku myśliwego".

Poeta był świadkiem historii XX wielu – w „Świadectwie poezji" napisał: „Prawdziwym domem poety polskiego, gdziekolwiek przebywa, jest historia – o ileż krótsza niż historia Grecji – ale nie mniej bogata w klęski i utracone złudzenia".



Liliana Komorowska i Katarzyna Szrodt w Konsulacie RP w Vancouver, fot. arch. K. Szrodt



Liliana Komorowska i Katarzyna Szrodt w Konsulacie RP w Toronto, fot. arch. K. Szrodt

*

Dzieciństwo, urodzonego w 1911 roku w Szetejniach na Litwie poety, wypadło na czas pierwszej wojny światowej i rewolucji w Rosji, młodość to odzyskana przez Polskę niepodległość i trudne politycznie i społecznie odradzanie się państwowości polskiej, czas dorosłości to apokalipsa drugiej wojny światowej i okupacja

przeżyta w Warszawie. Poeta doświadczył panowania nad światem dwóch ideologii – faszyzmu i stalinizmu i był świadkiem ich upadku. Emigrował w świecie podzielonym „żelazną kurtyną", a pod koniec życia obserwował narodziny demokracji w Polsce. Tyle doświadczeń – to zbyt dużo do udźwignięcia, a szczególnie dla wrażliwego, niespokojnego duchem poety. Wszystkie te przeżycia były niewątpliwie przyczyną ciemnych myśli i pytań ciągle zadawanych w utworach – skąd i dlaczego tyle zła na świecie – *unde malum*. Jednak mroczna strona miłoszowego świata nieustannie rozświetlana jest zachwytem nad cudem życia i z niesłabnącą siłą odradzającą się naturą. Poeta, posługując się tzw. czasem metafizycznym, przenika przez wszystkie epoki i stara się opisać wydarzenia dziejące się w różnych miejscach jednocześnie, tak, jak to możliwe jest w malarstwie.

*

Miłosz słowem chciał opisać świat – „Chciałem opisać świat, jak u Lukrecjusza": jego wielość, różnorodność, bujność, zmysłowość, sensualność i sprzeczności – piękno i brzydotę, delikatność i niszczącą ją brutalność, wesołość rozkwitającą w sąsiedztwie tragedii, co doskonale oddane jest w wierszu „Campo di Fiori":

Morał ktoś może wyczyta,

Że lud warszawski czy rzymski

Handluje, bawi się, kocha

Mijając męczeńskie stosy.

Inny ktoś morał wyczyta

O rzeczy ludzkich mijaniu,

O zapomnieniu, co rośnie,

Nim jeszcze płomień przygasnął…

Jasny i dostojny język tej poezji jest stopem kilku tradycji – to język inteligencji lat 20. o szerokich horyzontach myślowych, to poezja erudycyjna o filozoficznym, literackim, kulturowym podłożu od starożytności po XIX-wieczny romantyzm. „Otrzymałem wychowanie na pograniczu Biblii, baśni i światopoglądu naukowego”- napisał poeta.

Miłosz – poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, tłumacz polskich poetów i ich wytrwały promotor w Ameryce, wykładowca uniwersytecki uczący hipisów amerykańskich słowiańskiej literatury, człowiek nienasycony życiem. Siedemdziesiąt lat pracy twórczej – ponad siedemdziesiąt pozycji

literackich. Z tego ogromnego dorobku, jak z gęstego lasu tematów podanych nam, w różnych stylach i gatunkach, wyłania się twórca świadomy swojej misji wobec mowy polskiej. W wierszu „Moja wierna mowo”, jak mnich buddyjski, składa hołd swemu bóstwu :

Moja wierna mowo,

może to jednak ja muszę ciebie ratować.

Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z kolorami

jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,

bo w nieszczęściu potrzebny jest jakiś ład i piękno.

*

Rok Miłosza dał znakomitą okazję do przypomnienia ten przebogatej i mądrej twórczości, a tym samym wskazania nam wartości którym warto być wiernym:

Piękny jest ludzki rozum i niezwyciężony.

On ustanawia w języku powszechne idee

I prowadzi nam rękę, więc piszemy z wielkiej litery

Prawda i Sprawiedliwość, a z małej kłamstwo i krzywda…
(Zaklęcie)

Ład i piękno, prawda i sprawiedliwość, uporządkowana hierarchia wartości– to cechy wymarzonego świata Miłosza, które mają sprzeciwić się złu – tzw. ziemi Urlo będącej symbolem piekła, gdzie panują tyrania, kłamstwo, strach. „Ziemia Urlo" to ważny zbiór esejów filozoficznych Miłosza z 1977 roku, ale tutaj otwiera się nowy temat i warto byłoby przygotować program poświęcony prozatorskiej i eseistycznej twórczości noblisty, gdyż dorobek Czesława Miłosza to niezgłębiona skarbnica literacka.

*

Zakończenie programu Miłosza w Konsulacie w Montrealu

---

*

Zobacz też:

> Trzy wspomnienia o Miłoszu

Regina Czapiewska. Między Gdańskiem a Ottawą.

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*



Regina Czapiewska

Sukcesy i dokonania polskich artystów plastyków żyjących

i tworzących w Kanadzie ciągle są mało znane w kraju rodzinnym. Wynika to z faktu, że artysta w nowym świecie, starając się odnaleźć przestrzeń dla własnych działań, poświęca cały czas i aktywność na wejście w nową rzeczywistość, a w konsekwencji więzy z krajem poluzowują się. Musi przestawić się na „nowy język" rozumiany w szerokim tego słowa znaczeniu jako kody zawodowe i społeczne, relacje środowiskowe, nowe reguły kulturowe i międzyludzkie, skomplikowane tym bardziej, że Kanada jest krajem wielokulturowym. Nadchodzi jednak moment, gdy po aktywnym życiu pojawia się u artysty potrzeba włączenia dokonań na emigracji w nurt polskiego życia artystycznego, którego było się częścią i które, poprzez wykształcenie, pracę w Polsce, więzi rodzinne i środowiskowe, było zawsze ważnym odnośnikiem życia i działań.

*

Regina Czapiewska – malarka, architekt, wykładowczyni akademicka, odniosła sukces na emigracji w Kanadzie – jest ceniona w kanadyjskim środowisku artystycznym, zapraszana do udziału w jury konkursów artystycznych, jej dwa monumentalne murale zdobią wnętrza Casino du Lac-Leamy w Gatineau, które sąsiaduje przez rzekę z Ottawą.

To znakomity moment, by zaprezentować malarski dorobek artystki w Polsce, włączając go tym samym w powojenną historię sztuki polskiej, składającą się z twórczości powstającej w kraju i dokonań naszych artystów poza krajem. O takie rozumienie polskiej historii sztuki nieustannie zabiegają badacze dorobku polskich artystów emigrantów, przekonując muzea, by zainteresowały się artystami emigracyjnymi pokazując ich prace i włączając je do zbiorów muzealnych.



Regina Czapiewska, „Bulrush" (Sitowie)

Regina Czapiewska swoje zawodowe życie w Polsce związała z Gdańskiem. Ukończyła wydział architektury na Politechnice Gdańskiej i przez dwanaście lat wykładała malarstwo i rysunek na macierzystej uczelni. Wyjazd do Egiptu na stypendium w

Kairze, w 1980 roku, otworzył nowe tematy, których zwieńczeniem był doktorat „Integracja architektury i sztuki w starożytnym Egipcie”, obroniony w 1985 roku. Przełomowym dla Czapiewskiej – malarki okazało się poznanie malarstwa naskalnego znajdującego się na pustynnym obszarze Sahary w Tassili n’Ajjer. Płaskowyż Tassili z niezwykłymi skałami zwanymi „kamiennym lasem”, uważany jest za największe na świecie centrum prehistorycznej sztuki. Ponad 15 tysięcy malowideł i rytów skalnych powstałych 12 tysięcy lat p.n.e. to bezcenne ślady twórczych działań, to znaki z przeszłości pozostawione przez naszych praprzodków – równie konkretne co tajemnicze. Malarstwo naskalne fascynuje i trudno ustalić gdzie kończy się w nim magia a zaczyna sztuka. Właśnie ten dialog plastyczny między znakiem a magią podjęła Czapiewska w swoim malarstwie. Zarys, kontur, znak zwierzęcia, ptaka, człowieka na kunsztownym tle, stały się charakterystycznymi cechami stylu artystki.



Regina Czapiewska, „Bulrush” (Sitowie)



Regina Czapiewska, „Bulrush” (Sitowie)

W 1988 roku artystka wraz z mężem, Jackiem Czapiewskim, architektem, pracownikiem naukowym Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, wyemigrowała do Kanady i zamieszkała w Ottawie. W Kanadzie, potrzeba malowania okazała się równie silna jak uprawianie zawodu architekta. W 1990 roku malarka wzięła udział w grupowej wystawie zorganizowanej przez ambasadę RP w Ottawa World Exchange Plaza. Kolejną prezentacją była indywidualna wystawa w Galerie Jacar, której następstwem stała się wieloletnia współpraca z Galerie Montcalm – publiczną galerią sztuki. Efektem indywidualnej wystawy prac w Galerie Montcalm w 1996 roku, był udział artystki w konkursie na mural w Casino du Lac-Leamy w Gatineau, zwycięstwo w konkursie i powierzenie jej prac nad muralem. Inspiracją dla fresków stały się właśnie ryty naskalne z Tassili n'Ajjer stąd nazwa muralu „La Grotte" (Grota). Sukces, z jakim spotkał się mural stworzony techniką marouflage'u, dwa lata później przyniósł artystce kontrakt na kolejny mural – „La Chasse" (Polowanie) jest również utrzymany w stylu malarstwa naskalnego.

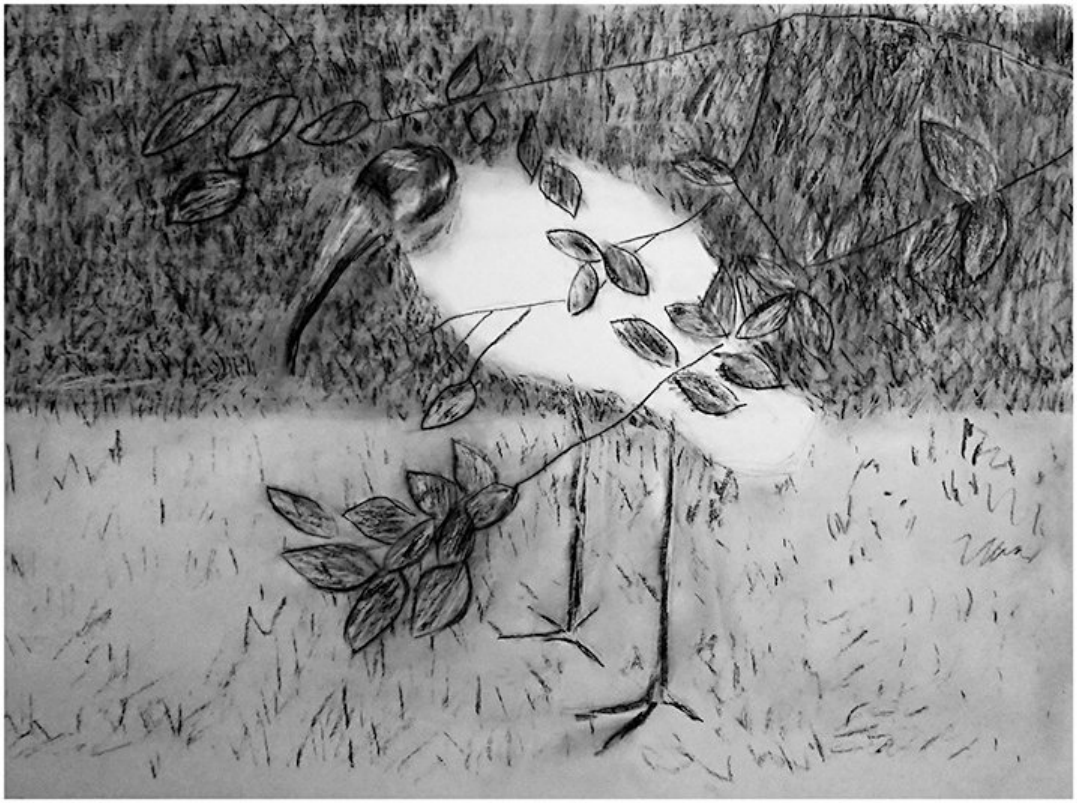


Regina Czapiewska, „Entrave” (Przeszkoda), przykład malarstwa naskalnego

Idąc drogą poszukiwania dialogu między malarstwem a odbiorcą Czapiewska odkryła kaligrafię japońską, której technikę zgłębiała przez kilka lat w Ottawa School of Art i która to technika, stała się tematem cyklu prac malarskich integrujących rysunek i malarstwo – literę i znak plastyczny. Kolejnym cyklem namalowanym przez artystkę są oleje „Miasta – Filigrany” przywołane z pamięci lub ze szkiców: Paryż, Kair, Algier, Montreal, w których oszczędność znaków łączy się z kunsztowną kolorystyką. W 2003 roku ambasada RP w Ottawie, w celu upamiętnienia zamachów z 11 września, przyczyniła się do zorganizowania wystawy prac Reginy Czapiewskiej w konsulacie generalnym RP w Nowym Jorku. Pokazane zostały filigrany

Nowego Jorku, pastele o tematyce ogrodów i kwiatów, dużego formatu tryptyk.

Od lat najsilniejszą inspiracją dla malarki jest natura. W 2006 roku Galerie Montcalm pokazała prace Czapiewskiej z serii „Morza”. Temat wody, mórz, potopu już wtedy zdawał się bliski ekologicznym obawom artystki. Na wystawie zaprezentowano obrazy i rysunki w oryginalny sposób, łącząc malarstwo z rysunkiem przytwierdzonym z drugiej strony obrazu, co dało efekt połączenia dwóch wystaw – barwnych olejów i czarno-białych rysunków dotyczących tego samego tematu – „Morza”. Rokrocznie zamieniając kanadyjską zimę na słońce Florydy, malarka dokumentuje tamtejszą florę i faunę, tworząc swoisty malarski pamiętnik złożony z rysunków, akwarel, pasteli. Egzotyczne ptaki, plaże, sitowia, drzewa i światło są bohaterami jej prac biało-czarnych, zaś cykl pięciu subtelnych semi-abstraktów zatytułowany „Sitowia” przypieczętowuje związek malarki z przyrodą.



Regina Czapiewska, z serii rysunków z Florydy

W 2010 roku artystka wyróżniona została nagrodą Prix d’Excellence za całokształt dokonań artystycznych. Ciekawie byłoby zaprezentować dorobek artystyczny Reginy Czapiewskiej publiczności w bliskim jej sercu Gdańsku, by poprzez jej prace pokazać długą i twórczą drogę jaką malarka odbyła z Gdańska do Ottawy, poprzez Egipt, Algierię, Saharę i Tassili n’Ajjer.

*

Zobacz też:

> Sensybilistyczna podróż przez życie Kazimierza Głaza (1931-2023)

Sztuka Amerykańska XX i XXI wieku oraz Polsko-Amerykańskie Relacje Artystyczne podczas IX Konferencji Sztuki Nowoczesnej w Toruniu

Rok Wisławy Szymborskiej w Kanadzie



Artyści i dyplomaci konsulatu w Vancouver, od lewej: Katarzyna Szrodt, konsul generalna Aleksandra Kucy , Klee Zubota, Liliana Komorowska, Joshua Zubota, konsul Katarzyna Kasperkiewicz, Mariusz Kwiatkowski, fot. arch. autorki

> Poezja, ten sen śniony w obecności rozumu

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Poezja to siostra filozofii – ceni skupienie w ciszy i najbardziej lubi być czytana w samotności – wtedy otwiera przed nami głębię swoich tajemnic: magię tematów i symboli, wielość skojarzeń, ukryte w niej ważne pytania i przesłania. Jednak stulecie urodzin Wisławy Szymborskiej, przypadające na 2023 rok oraz uchwalenie przez Senat RP Roku Szymborskiej, stworzyło szansę, by wiersze naszej Poetessy przypomnieć polskiej społeczności w Kanadzie.

Pomysł przygotowania programu poetycko-muzycznego, w którym narracja o życiu i twórczości poetki spleciona będzie z recytacją wierszy, skrystalizował się w moich planach na początku 2023 roku. W lutym uczestniczyłam w Senacie RP w konferencji „Portret z Pamięci" oraz w otwarciu wystawy „100 lat! Wisława Szymborska". Wielość interpretacji, aktualność i uniwersalność wierszy Szymborskiej potwierdziły potrzebę odczytania na nowo tej poezji: „która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działanie historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości" – jak brzmiało uzasadnienie przyznania jej w 1996 roku Literackiej Nagrody Nobla.

Sponsorem wieczoru poetycko-muzycznego „Nic dwa razy…" została Fundacja dla Sztuki Liliany Komorowskiej. W maju zaproszeni zostaliśmy do ambasady polskiej w Ottawie, by

naszym programem otworzyć Rok Szymborskiej w Kanadzie, a tydzień później zagraliśmy program w konsulacie generalnym RP w Montrealu. Szymborska kochała jazz (jeden z wierszy poświęciła Elli Fitzgerald) i muzykę klasyczną, więc narracja o życiu i twórczości poetki oraz recytacja wierszy, przeplatały się z fragmentami muzyki przygotowanej przez skrzypaczkę Nadię Monczak i muzyków przez nią zaproszonych. Zarówno wieczór w Ottawie, jak i w Montrealu spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności. Dla wielu osób był to pierwszy kontakt z poezją Szymborskiej, dla innych było to potrzebne „odświeżenie", by na nowo powrócić do znanych wierszy.

W grudniu zagraliśmy nasz program po raz trzeci, tym razem w konsulacie generalnym w Vancouver i było to symboliczne zakończenie Roku Szymborskiej. Dołączyli do nas jazzmani mieszkający w Vancouver: Joshua Zubota (skrzypce elektryczne), Klee Zubota (gitara) i Mariusz Kwiatkowski (saksofon). Obecność tria jazzowego stworzyła nowy wymiar wieczoru, w którym znane standardy jazzowe, połączone z improwizacją muzyczną, zamieniły się w porywający mini koncert jazzowy. Połączenie jazzu z aktorsko interpretowanymi wierszami i opowieścią o życiu poetki okazało się wielowymiarowym, pełnym treści i emocji wieczorem przyjętym z entuzjazmem.

Nasze trzy wieczory poświęcone poezji Wisławy Szymborskiej potwierdziły słowa księcia poetów – Leopolda Staffa:

> Od dawna zwiastowano, że bardziej niźli chleba
>
> Poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba.

Sama Szymborska była pod tym względem umiarkowaną optymistką twierdząc:

> Niektórzy lubią poezję
>
> Niektórzy – czyli nie wszyscy
>
> Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość…

Oby poezja Wisławy Szymborskiej pozostała z nami przypominając nam o złożoności i magii świata, wzmacniając w nas heroiczny optymizm i radość życia, gdyż:

> Nic dwa razy się nie zdarza
>
> I nie zdarzy…

Już wiadomo, że nadchodzący rok będzie Rokiem Miłosza, gdyż

mija dwadzieścia lat od śmierci poety, prozaika, eseisty, tłumacza, profesora Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. Warto przypomnieć dzieło tego giganta nagrodzonego w 1980 roku Literacką Nagrodą Nobla – warto przygotować kolejny program poetycko-muzyczny dla Polaków w Kanadzie.

Czytelnikom „Culture Avenue” życzę, aby Nowy Rok 2024 przyniósł Miłość, Zdrowie, Harmonię Myśli i Ducha, Pokój i Spokój dla Nas i dla Świata.



Od lewej: Liliana Komorowska, konsul generalna w Vancouver Aleksandra Kucy, Katarzyna Szrodt, fot. arch. autorki

---

Sensybilistyczna podróż przez życie Kazimierza Głaza (1931-2023)



Kazimierz Głaz dyskutuje podczas wystawy „When Cynik meets Sceptic”, poświęconej twórczości Andrzeja Pawlowskiego i Viktora Gad-Zajkowskiego, fot. Maya Fołtyn

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Zmarł Kazimierz Głaz – wyjątkowy Artysta – malarz, grafik, prozaik, wydawca bibliofilskich książek, twórca i praktyk sensybilizmu. Kazimierz Głaz łączył harmonijnie renesansową osobowość artysty obdarzonego wieloma talentami, z osobowością średniowiecznego twórcy poszukującego w sztuce Sacrum i kontynuującego tradycję malarstwa bizantyjskiego. Miał fascynujące życie, w którym poszczególne etapy wyzwalane były przez szczęśliwe zbiegi okoliczności, nazwane przez Głaza

„dziwnymi znakami”, za którymi ufnie podążał.

Wspominając Kazimierza Głaza, którego długie i piękne życie dopełniło się, sięgam do jego książki „Sensybilizm – o nieskończoności idei w sztuce” i trafiam na zdanie: „Artysta jako wolny ptak powinien szybować ponad czasem i przestrzenią oraz obdarowywać społeczności swym istnieniem”. Głaz wypełniał zarówno w życiu, jak i w twórczości to założenie – był wolnym ptakiem, obdarowywał innych swoją sztuką, zachwycał wszechstronną wiedzą i wrażliwością. Czuł się wyróżniony talentem, ale wyznał, że „Trzeba wiele dobrej woli, by podjąć ryzyko robienia czegokolwiek w sztuce”. Z tą świadomością poddał się fali sztuki by odbyć podróż fascynującą i osobną do źródeł Istoty Rzeczy.

Mieszkanie na 22 piętrze wieżowca przy High Parku w Toronto było przystanią, z której wyruszał w świat. Kochał podróże, jego życie było sensybilistyczną podróżą. Podróże inspirowały go do pisania dzienników i opowiadań, były okazją do poznawania ludzi, możliwością przeżycia niezwykłych wydarzeń i zbiegów okoliczności. Był czułym obserwatorem, jak przystało na twórcę sensybilizmu: „Sensybilizm to widzenie sensu tam, gdzie jest poezja dnia codziennego. Nie w tych historycznych, ale w tych małych, ledwie dostrzegalnych rzeczach, które tak często pomijamy w naszym życiu”. Sensybilizm, według definicji słownikowej, oznacza „szukanie wrażliwości przede wszystkim u

artysty, ale także u odbiorcy”. Powstanie tego ruchu intelektualnego i artystycznego przypada na lata 1956-1966, gdy Kazimierz Głaz, po ukończeniu wrocławskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, działał artystycznie w Wałbrzychu i we Wrocławiu. W 1957 roku w Teatrze Kameralnym we Wrocławiu z Michałem Jędrzejewskim i grupą przyjaciół przygotował spektakl „Sensybilizm, czyli nie wolno robić z publiczności balona”- był to pierwszy happening w Polsce. W ten sposób młodzi artyści buntowali się przeciwko formie politycznego zniewolenia i stali się prekursorami kierunków, które z podobnym założeniem pojawiły się kilka lat później.

W 1962 roku artysta wyjechał z grupą polskich artystów do Moskwy i Leningradu. Tutaj nastąpiło w podziemiach Galerii Tretiakowskiej, wielokrotnie opisywane później przez Głaza, poznanie ikon bizantyjskich. Artysta doświadczył olśnienia siłą mistyczną ikon i zdarzył się cud: „Przyciągany niezwykle dziwną siłą stanąłem, bez ruchu, przed jednym najprostszym i najbardziej ekspresyjnym obrazem. Podpis objaśniał krótko: Święty Mikołaj Cudotwórca. Patrzyliśmy na siebie oko w oko. Byłem, jak nigdy przed obrazem, całkowicie zafascynowany. Ten niewielki rozmiarami portret zaczął odpowiadać na moje pytania”. Po tym duchowym przeżyciu nastąpił zwrot w malarstwie Głaza w stronę przenikliwej syntezy tradycji malarstwa bizantyjskiego. Symbol Świętej Trójcy i krzyża zawsze obecny w jego obrazach, ma charakter głęboko duchowy, choć

sam artysta szerzej interpretował te figury: „Człowieka z rozwartymi ramionami, oczywiście czyta się jako ukrzyżowanego. Ten wizerunek jest mocno osadzony w naszej kulturze i religii. Podobny gest jest też wyrazem tańca albo radości witania drugiego”.

W 1965 roku, w czasie ogólnopolskiej wystawy malarstwa w Sopocie, seria pięciu dużych obrazów Głaza, nazwana „Impresje Moskiewskie”, nagrodzona jedną z głównych nagród wysłana została na IV Międzynarodowe Biennale malarstwa w Paryżu. Tam nastąpił drugi znak – szczęśliwy zbieg okoliczności, zmieniający życie artysty. Zwiedzający wystawę Marc Chagall zachwycił się „Impresjami Moskiewskimi”, ich syntezą formy, intensywnością koloru i jak to ujął :„siłą spokoju”. Przyznał „Impresjom Moskiewskim” swoją nagrodę Erasmus Prize otrzymaną z rąk królowej holenderskiej. Dzięki nagrodzie pieniężnej Głaz wyjechał na trzy miesiące do Paryża, po czym przyznane mu zostało wsparcie finansowe z Fundacji Michaela Karolyi i na trzy lata artysta został rezydentem fundacji na południu Francji w Vence. Było to szczególnie inspirujące i ciekawe miejsce, gdyż południe Francji stało się Mekką artystów. Mieszkali tu: Gordon Craig, Marc Chagall, Jean Dubuffet, Max Ernst, a od końca 1964 roku, przy Grand Place w Vence, rezydował Witold Gombrowicz ze swoją kanadyjską żoną Ritą Labrosse.

Na południu powstała seria „Vibrations du Midi” i „Zrytmizowane światło” – trójwymiarowe kompozycje Głaza z blachy i przezroczystego plastyku. Ale to głównie Gombrowicz i jego teatr życia jaki tworzył codziennie, wywołując rozmowy i spory, atakując, drażniąc i prowokując, stał się postacią najważniejszą dla Głaza w tym okresie. Pisarz-prowokator czuł sympatię do młodego malarza o naturze wrażliwej, refleksyjnej, chłonnej. W latach 80. Głaz opisał ten francuski etap w książce „Gombrowicz w Vence”, serdecznie wspominając mistrza. Do tego szczególnego czasu w Vence sięgnął Maciej Wojtyszko pisząc sztukę „Dowód na istnienie drugiego”, w której życie Gombrowicza i jego otoczenia, z Kazimierzem Głazem i Sławomirem Mrożkiem na czele, odtworzone zostało z opowieści goszczących tam artystów i „Dzienników” Gombrowicza. To Witold Gombrowicz właśnie zasugerował Kazimierzowi Głazowi by podążył za miłością do Kanady – poznaną w Vence Laurą Harris, Kanadyjką mieszkającą w Toronto.



Kazimierz Głaz, Essence 2019, ze zbioru Katarzyny Szrodt

W Halloween 1968 roku Kazimierz Głaz wylądował w Toronto i rozpoczął kolejny etap życia. Linię swego życia artysta nakreślił w jednym z biograficznych opowiadań: „Moje poszukiwania mógłbym podzielić na trzy okresy: Wrocław-Moskwa 1962-65; Paryż-Vence 1965-68; Toronto-Europa – stale wracając do źródeł". W Toronto artysta zadomawia się. Realizuje oryginalny projekt, finansowany przez kanadyjską instytucję kultury – Toronto Center for Contemporary Art. W ramach programu Center for Art w szkołach odbywają się lekcje plastyki

prowadzone przez zaproszonych przez Głaza artystów, a prace tworzą szkolną kolekcję sztuki. Taki sam program działa w szpitalach. W ramach działań Center for Art Głaz wydaje albumy grafik, tworzy bibliofilskie książki, do których pisze teksty i opracowuje szatę graficzną. Powstaje kilkanaście teczek oryginalnych litografii nazwanych „Esoteric III" opartych na świetle, przestrzeni, kolorze. Dziś teczki, dzięki wysiłkom promocyjnym artysty, znajdują się w stałych zbiorach wszystkich większych muzeów świata. W tych, kształtowanych światłem ezoterycznych grafikach, sensybilizm wyraził się najpełniej. „Moja praca składa się z dwóch części – z tej, którą namalowałem i z tej, której nie namalowałem i ta druga jest ważniejsza." – tak artysta rozumiał wagę niewidzialnego pierwiastka duchowego przy odbiorze prac.

W Toronto Głaz powraca do malarstwa, choć kanadyjski rynek sztuki go nie rozpieszcza. Dużo więcej ma wystaw i uznania w Europie i w Polsce niż w Kanadzie. W 1978 roku otrzymuje medal uznania na VII Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie. W 1989 roku ma miejsce duża wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dyrektor muzeum, krytyk i historyk sztuki – Mariusz Hermansdorfer, wysoko ceniąc twórczość Głaza, zakupił dla muzeum ponad 500 prac artysty, tworząc tym samym największą kolekcję w Polsce. W 1991 roku artysta bierze udział w historycznej wystawie zbiorowej polskich plastyków mieszkających poza granicami Polski – „Jesteśmy" w Galerii

„Zachęta” w Warszawie. W 1996 roku obchodzi podwójny jubileusz – 65-tą rocznicę urodzin i 40- lecie pracy twórczej. Z tej okazji otrzymuje list gratulacyjny z Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1997 roku Głaz pokazuje swoje prace w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie. Wtedy to pokocha Kraków i będzie do niego wielokrotnie powracał planując zamieszkanie na stałe przy Rynku. W 2000 roku spotyka artystę największe wyróżnienie – ma indywidualną wystawę w warszawskiej „Zachęcie”. Tak opisze to we wspomnieniach : „Wylatywałem znad Jeziora Ontario 5 kwietnia, przy podmuchach jeszcze mroźnych wiatrów, by w Warszawie być witanym wczesną upalną wiosną. Dobrze pokazali w „Zachęcie” te duże, ciemne, nasycone obrazy i serie litografii z cyklu ezoterycznego. Warto było doczekać tej chwili. Poza zawodowym charakterem takich imprez, cenne są tu te związki ludzkie, jakie wiążą artystę i sztukę w danym czasie z jego pokoleniem. Ja czekałem na to 40 lat. Tyle było mi potrzeba, by do tej Mekki sztuki dotrzeć”,

Ze słów przebija satysfakcja i świadomość zmierzania przez całe twórcze życie w dobrą stronę. W tym samym roku Muzeum Narodowe we Wrocławiu pokazuje jego prace, a w 2001 roku artysta otrzymuje Nagrodę Prezydenta Wrocławia. Ten długi triumfalny korowód wystaw w kraju kończy „Istota Rzeczy” w Galerii El w Elblągu, zorganizowana w 2009 roku. Była to wyjątkowa wystawa ze względu na fakt, że w mieszczącej się w dawnym kościele galerii, obrazy Głaza zyskały najmocniejszy

akcent. Rozwieszone na ścianach z czerwonej cegły, obrazy zachwycały rygorem bizantyjskiego kanonu, tchnęły aurą tajemnicy, nastrojem kontemplacji i obecnością pierwiastka szeroko pojętego Sacrum. Po tej wystawie prace Kazimierza Głaza pozostały w Polsce, gdyż artysta szykował się do zamieszkania w Krakowie. Marzenie o Krakowie, które bardzo chciał zrealizować, przekreśliła choroba, każąc artyście pozostać w Toronto, co przyjmował ze spokojem i pokorą.

Kazimierz Głaz konsekwentnie i wytrwale realizował model bizantyjski – sztukę o charakterze głęboko duchowym – artysta powiedziałby – sensybilistyczym. Twórczością swoją Głaz zapisał osobną, ważną kartę powojennej historii sztuki, w której główną rolę odgrywa pierwiastek Sacrum w szerokim tego słowa znaczeniu. Prace Głaza na pewno na nowo odkryte zostaną przez przyszłe pokolenie, gdyż są uniwersalne i ponadczasowe w swoim dążeniu do Istoty Rzeczy czyli Istoty
Istnienia.

Artysta zmarł w Toronto, 22 września, pochowany został w rodzinnych stronach, na podkarpaciu – w Borkach Nizińskich.

Zobacz też:

> W poszukiwaniu piękna. Kazimierz Głaz.

> Kosmiczna podróż Kazimierza Głaza (1931-2023)

Kolekcja polskiej sztuki emigracyjnej Andrzeja i Danuty Pawłowskich

w Konsulacie Generalnym RP w Toronto



Henry Hoenigan, Na wystawie, 1980

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Minęły cztery lata od śmierci Andrzeja Pawłowskiego – kolekcjonera sztuki, kronikarza wydarzeń artystycznych w Kanadzie, felietonisty i pisarza, rzeźbiarza i lekarza. Andrzej był ważną postacią w życiu artystycznym polonii kanadyjskiej. Analizował twórczość polskich plastyków-emigrantów w kontekście sztuki kanadyjskiej, pisał teksty omawiające sylwetki artystów, w prasie polonijnej zamieszczał recenzje z wernisaży, kolekcjonował obrazy i rzeźby tworzone przez polskich plastyków-emigrantów, doceniając tym samym ich pracę i wspierając finansowo.

Dzięki pasji kolekcjonerskiej Andrzeja powstał największy w Kanadzie zbiór dzieł, składający się z ponad stu prac – od rzeźby, poprzez oleje, akwarele, grafikę i rysunek, obrazujący najciekawsze dokonania artystów-emigrantów. Imponujący to dorobek, tym bardziej zasługujący na podziw, że żadna z organizacji polonijnych, z Kongresem Polonii Kanadyjskiej na czele, nie zbudowała kolekcji prac polskich plastyków mieszkających w Kanadzie, co spowodowało rozproszenie i zniszczenie dokonań polskich artystów.



Edward Koniuszy, Pying Woman, 1967



Lilian Lampert, Courtyard of Quebrada, 1992

*

Wśród prac w kolekcji Danuty i Andrzeja Pawłowskich znajdują się dzieła plastyków pochodzących z trzech fal emigracji: wojennej, PRL-owskiej i solidarnościowej. Są tu nazwiska najważniejsze w historii polskiej sztuki emigracyjnej: Maria Schneider, Eugeniusz Chruścicki, Krystyna Sadowska, Bronka Michałowska, Tamara Jaworska, Edward Koniuszy, Lilian

Lampert, Jerzy Kołacz, Wiktor Zajkowski-Gad, czy Leszek Wyczółkowski.

Kolekcja Pawłowskich prezentuje najciekawsze dokonania artystów-emigrantów, różnorodność stylów i tematów – od rzeźby, poprzez oleje, akwarele, grafikę i rysunek. W latach 90. licząca ponad 70 prac kolekcja ofiarowana została konsulatowi polskiemu w Toronto. Ten dar szczególny i wyjątkowy, miał na celu pozostawienie prac w Kanadzie, by świadczyły o obecności polskich plastyków w krajobrazie sztuki kanadyjskiej.

Warto byłoby stworzyć katalog tych prac, gdyż kolejne ekipy pracujące w konsulacie mogą już nie orientować się w wadze i zasobach cennej kolekcji.



Bronka Michałowska, Flowers, 1989

Andrzej Pawłowski kochał Włochy, tę kolebkę kolekcjonerów – rodu Medyceuszy z Florencji i rodu Sforza z Księstwa Mediolanu. W Toskanii spędzał wielokrotnie wakacje zwiedzając tamtejsze muzea i studiując archiwa w bibliotekach i zakonach. I rzeźby i twórczość prozatorska Pawłowskiego czerpały inspirację ze sztuki i literatury włoskiej. Andrzej stworzył cykl rzeźb

dedykowanych Dantemu Alighieri. Kilka jego rzeźb znajduje się w Museo Dantesco w Rawennie, jak również w Muzeum Rzeźby w Orońsku.

Konsulat Generalny RP w Toronto, Museo Dantesco, Orońsko, prywatne kolekcje – to pozostawione ślady twórczych działań Andrzeja Pawłowskiego, przywołujące na myśl Horacego i jego sentencję – „non omnis moriar”.

*

Zobacz też:

> Vermeer w Rijksmuseum w Amsterdamie